
Witka 13

Czas na mnie
czas nagli
co ze sobą zabrać
na tamten brzeg
nic
więc to już
wszystko
mamo
tak synku
to już wszystko
a więc to tylko tyle
tylko tyle
więc to jest całe życie
tak całe życie.
T. Różewicz

WRZEŚNIOWE DNI 1939 r.

W te listopadowe pełne zadumy dni powróćmy choć na chwilę myślami do tych, którzy spoczywają na Wojennym Cmentarzu w Woli Wodyńskiej. Zdecydowana większość spośród nich nigdy nie została odnaleziona przez rodzinę. Dlatego naszym obowiązkiem jest opieka nad tym skrawkiem ziemi obficie zroszonym krwią. Uczniowie naszej szkoły chętnie porządkują groby żołnierzy, układają na nie własnoręcznie wykonane wiązanki i zapalają znicze... Przy każdej takiej okazji próbujemy wyobrazić sobie tamte tragiczne dni września 1939 r...

Pierwsze dni wojny upływały w naszej położonej z dala od miasta wsi w miarę spokojnie. Nikt nie spodziewał się, że już za kilka dni rozegrają się tu straszne boje, które zbliżały się do wsi wraz z 1 Dywizją Piechoty Legionów wycofującą się pod naporem wroga od północy w nasz rejon. Żołnierze polscy dowodzeni przez gen. Wincentego Kowalskiego próbowali szybkim marszem przedostać się w do kompleksu leśnego Jagodne. Jednak znaleźli się w okrążeniu, gdyż niemiecka dywizja pancerna 12 września zajęła szosę na odcinku Siedlce – Stoczek Łukowski. Polacy podjęli próbę przebicia się na południe. Doszło do szeregu gwałtownych i niezwykle krwawych bitew, między innymi pod Seroczynem, Wodyniami, Oleśnicą, Rudą Wolińską i wreszcie Wolą Wodyńską.

W naszej wsi pierwsze polskie oddziały pojawiły się już we wtorek 13 września. Przyszły od szosy wodyńskiej i kierowały się w stronę Helenowa. Były to głównie małe grupki żołnierzy: pieszych, konnych, artylerii oraz na samochodach... Żołnierze byli bardzo zmęczeni i niewyspani. Mieszkańcy wsi dawali im pić oraz opatrywali rany. Główna kolumna maszerujących wojsk porozciągana i porozrywana na przestrzeni wielu kilometrów pozostała z tyłu. Taki obraz panował we wsi tylko do chwili zajęcia jej przez Niemców, którzy również przyszli od szosy wodyńskiej. Stało się to jeszcze tego samego dnia.

Wieczorem doszło do pierwszej bitwy, która rozegrała się na Turcu. Polacy ponieśli duże straty, wycofali się ze wsi, która zaczęła płonąć. Tak wspomina bitwę jeden z jej uczestników: „13 września (...). podchodząc ok. 20/00 pod Wolę Wodyńską, kolumna

dowódcy pułku natknęła się na Niemców. Czołowe plutony 5 kompanii zaatakowały wieś z marszu. Atak załamał się jednak w ogniu broni maszynowej. Dowódca pułku widząc, że szpica czołowa jego kolumny trafiła na zbyt silny opór, przerwał dalsze natarcie. Postanowił obejść Wolę Wodyńską (...). Podchodzący do Woli Wodyńskiej II batalion uprzedzony widokiem pożarów i odgłosami walki o obecności we wsi Niemców, ominął ją i pomaszzerował do Helenowa.”

Druga bitwa rozegrała się następnego dnia (14 IX) o świcie w rejonie dzisiejszego cmentarza. Tak ją wspominają mieszkańcy wsi (A. i J. Szostkowie, S. Lewandowski, Wł. Brodzik i Wł. Nociński): „Jeszcze przed pierwszą bitwą Niemcy zgonili nas mieszkańców do domu Nocnia. Było nas tam około 40 osób. Na podłogę musieliśmy wcześniej nanieść słomy. Pilnowali nas wartownicy z bronią. Nad ranem 14 września usłyszeliśmy odgłosy bitwy. To była ogromna kanonada z broni maszynowej oraz dział. Wszyscy siedzieliśmy pochyleni i ogromnie przerażeni. W tym czasie jako syn gospodarza wybiegłem na chwilę do piwnicy. Wokół widziałem pełno niemieckich mundurów. Mierzyli i strzelali w tamtą stronę (w stronę dzisiejszego cmentarza). Widziałem strach w ich oczach. Spojrzeli na mnie, czy ktoś z tyłu do nich nie strzela. Później wyjrzałem z piwnicy i widzę, że Niemcy prowadzą Polaków z rękami do góry. To już było po bitwie. Cały bój trwał 15 – 30 min. Potem wszystko momentalnie ucichło. To była zasadzka. Szpica polskich żołnierzy została przez Niemców przepuszczona pod samą wieś, a główne siły otoczone w dolince nie miały szans obrony. To była rzeź. Niemcy byli okopani na pagórkach otaczających dolinę, w której bronili się Polacy. Tutaj już po bitwie widziałem pełno zabitych Polaków leżących obok siebie. A w tej choinie leżało ich ze sześćdziesięciu. Ta góreczka była też cała czarna od zabitych żołnierzy. Po bitwie to była masakra. Ciała czarne i poskręcane leżały 3 dni. Zabici mieli rany na całym ciele, a to było ciepło. Byli też ranni, którym ludzie przynosili wodę. Jeden napił się wody. Przyszedłem potem, a on już nie żył. We dworze zrobiono szpital polowy. Ale większość rannych nie przeżyła. Niemcy ich dobijali. Przyszedłem, to jeden miał całą pokrywę czaszki zerwaną, a w środku były robaki, wszystko przysypane piachem. Później Niemcy przysłali pismo, żeby ich wszystkich pochować. Zebrał się komitet. Zostali wyznaczeni ludzie, którzy grzebali zabitych. Niemcy zrobili plan cmentarza i odjechali. W czasie grzebania przykrywano im tylko płaszczami twarze, układano obok siebie w dole i zasypywano piachem. Niemców też trochę poległo, ale oni swoich zabierali na samochody.” (opr.: A. Boczek)